

**BOŻENA ZBOINA.
OTWARTA NA ŚWIAT I LUDZI**

Barbara Bakalarz-Kowalska

Bożena Zboina (1966–2023), specjalistka w dziedzinie zdrowia publicznego, nauczyciel akademicki, dr hab., profesor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim; w l. 2010-2012 i 2013-2015 rektor tej uczelni; wieloletnia kierowniczka Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Wielospecjalistycznym Szpitalu w Ostrowcu Św.

Trudno jest wspominać osobę, z której odejściem jeszcze do końca nie pogodziliśmy się, z którą do dziś czasem w głowie „rozmawiamy, milczymy, śmiejemy się”.

Poznawanie nowych ludzi, o różnych osobowościach, charakterach, od których mogłam się czegoś nauczyć (o sobie, świecie) zawsze mnie pociągało. Bogactwo ludzkich charakterów, zdań, poglądów, często odmiennych od moich stanowiło i stanowi ten różnobarwny obraz świata, który mnie fascynuje. Przeciwności się przyciągają, i to nie tylko w miłości, również w Przyjaźni. To wielkie słowo, które lubimy nadużywać, lecz w przypadku Bożeny Zboiny (Boni – bo tak ją nazywali bliscy, więc i ja) użycie go jest adekwatne do tego, co nas od ponad 15 lat łączyło. Uśmiech, życzliwość i gościnność – to pierwsze co mi przychodzi do głowy, wspominając Bożenę Zboinę, Przyjaciółkę, Panią Profesor, Rektor. Nie spotkałam w swoim życiu takiej osoby, która widziałaaby w każdym człowieku Dobro. Zawsze, w każdej sytuacji potrafiła znaleźć w drugim coś jasnego, czasem w ogromie zła, które było wokół. Taka postawa wpłynęła również na uporządkowanie mojego widzenia świata. Przy niej się wyciszałam, a wielkie problemy – po „przegadaniu” – zmniejszały się bądź znikwały.

Czasem trudno jest oddzielić relacje zawodowe od prywatnych. Nam się to, o dziwo, udawało, choć bywało niełatwo.

Byłam pełna podziwu (i myślę, że nie tylko ja) dla jej pracowitości i wytrwałości. Z tymi cechami wiąże się jej droga naukowa, która biegła od

studium położniczego i tytułu dyplomowanej położnej, poprzez magisterium z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i terapii pedagogicznej, następnie dziennych studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Społecznych KUL w Lublinie, gdzie uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Tematem dysertacji była „Jakość życia osób starszych przebywających w zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych w województwie świętokrzyskim” obroniona w 2004 r. Wymagając od innych, wymagała również od siebie. Kontynuowała więc ścieżkę naukową uzyskując w 2010 r. habilitację. Zainteresowania naukowe Bożeny Zboiny oscylowały wokół szeroko pojętego zdrowia publicznego, z którego – po zdaniu egzaminu specjalizacyjnego z dziedziny mającej zastosowanie w ochronie zdrowia – uzyskała tytuł specjalisty w dziedzinie Zdrowia Publicznego. Na tym nie poprzestała – uzyskała dyplom licencjacki z położnictwa, ukończyła studia podyplomowe z Geriatrii i Opieki Długoterminowej, oraz zdała egzamin magisterski na kierunku Zdrowie Publiczne.



Zawodowo i naukowo związana była z Wyższą Szkołą Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie współtworzyła kierunek Pielęgniarstwo, będąc jego prodziekanem, kierownikiem katedry, a następnie rektorem uczelni. Choć związana również z innymi uczelniami – Uniwersytetem Jana Kochanowskiego oraz Katolickim Uniwersytetem Lu-

belskim – filia w Stalowej Woli, najbardziej bliska jej sercu była ostrowiecka Alma Mater.

Otwartość Profesor Bożeny Zboiny sprawiała, że łatwo nawiązywała kontakty z ludźmi, zarówno na niwie zawodowej, jak i prywatnej. Miała wiele dobrych relacji w świecie medycznym pielęgniarstwie, była szanowana w środowisku zawodowym oraz naukowym, w kraju i zagranicą.

Zawsze powtarzała, że absolwent studiów pielęgniarstwa musi mieć wiedzę teoretyczną oraz praktyczną, musi znać podręczniki, czasopisma naukowe i umieć z nich korzystać. Niejednokrotnie przychodziła do uczelnianej biblioteki z grupą seminarzystów i prosiła o pokazanie im czasopism pielęgniarstwa, w których musieli odszukać informacje na zadany temat, portali i stron dla pielęgniarstwa. Były to jedne z niewielu (na palcach jednej ręki mogą policzyć) przypadków, kiedy wykładowca w taki sposób angażuje się w pracę ze studentem.

Doświadczenie zawodowe zdobywała w ostrowieckim szpitalu, początkowo jako koordynator pracy socjalnej, następnie długoletni kierownik zakładu opiekuńczo-leczniczego. Przez prawie 20 lat pełniła również funkcję pełnomocnika ds. praw pacjenta.

W swojej pracy zawodowej z pasją oddawała się pomocy drugiemu człowiekowi. Miała trafny ogląd na problemy starości i opieki nad ludźmi starszymi. W swoich pracach naukowych wielokrotnie formułowała postulaty w zakresie usprawnienia opieki nad osobami starszymi. Doskonale znała te tematy ze swojej codziennej pracy jako kierownik Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego. W stosunku do pacjentów była cierpliwa, wiedząc, że potrzebują zainteresowania i rozmowy. Pomagała nie tylko pacjentom i ich rodzinom, ale wielu znajomym. Kiedy zwracano się do niej z prośbą o pomoc, wsparcie, nie odmawiała i w miarę możliwości starała się pomóc w rozwiązaniu problemu.

Nawet gdy była unieruchomiona w domu przez chorobę, jej telefon był zawsze „rozgrzany”. Przebijały się tu słowa zainteresowania, sympatii, dające pociechę, ale również problemy, w których rozwiązaniu starała się – mimo własnej choroby – pomóc.

Jako dziekan wydziału pielęgniarstwa, a następnie rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim zdawała sobie sprawę, że wartością uczelni są dobrze wykształceni pracownicy. Zachęcała dydaktyków do rozwoju naukowego, aby ostrowiecka uczelnia posiadała własną wykształconą kadrę na kierunku pielęgniarstwo. Cieszyły ją sukcesy naukowe i zawodowe jej koleżanek – pielęgniarek z tytułami naukowymi doktora. Sama miała doktorantki, których prowadzenia (szczególnie jednej) podjęła się będąc już sama w trudnej sytuacji zdrowotnej. Praca zawodowa i naukowa dawała jej siłę do walki z chorobą.

Dzięki niej czuła się potrzebna, wartościowa i mogąca planować. A planowała wiele... projektów, konferencji, artykułów, podróży, które kochała. Uwielbiała podróże, poznawanie nowych krajów, odmiennych kultur, ludzi, smakowanie widoków, zapachów i smaków. Opowiadała o nich z wielką pasją, tak jak o pamiątkach – prezentach, które przywoziła z podróży po całym świecie i wręczała z uśmiechem znajomym. Uczestniczyłam w jednej z takich eskapad i zostałam, dzięki niej, przyjęta przez grupę z taką serdecznością, co z uśmiechem i sentymentem wspominam. Towarzysząc Boni poznałam wiele osób ze świata nauki, jak również zwykłych, niezwykłych ludzi o pięknych sercach. Te znajomości trwają do dziś.

Przysłowie mówi „pokaż mi swój księgozbiór, a powiem Ci, jakim jesteś człowiekiem”... Bonia miała duży domowy księgozbiór, i to były książki o różnej tematyce: poczynawszy od historii, filozofii, podróży, beletrystyki, poezji, po zwykłe „czytała” umilające życie. Ta znajomość (poprzez książki) ogólnej wiedzy o człowieku, o świecie, pozwalała jej dobrze czuć się w każdym towarzystwie, i potrafić rozmawiać z każdym i właściwie na każdy temat. Ileż godzin przegadałyśmy na temat książek... polecając sobie niektóre, czytając na głos, poszukując, obdarowując się wzajemnie.

Rodzina była jej wsparciem i siłą. Cieszyła się z sukcesów synów, ich życiowych wyborów. Z utęsknieniem wyczekiwała wnuka, którego uwielbiała i pokazywała znajomym, jak się rozwija.

Oglądałyśmy wspólnie dużo filmów, zwłaszcza komedii, bo – jak sama mówiła – lubiła słuchać mojego głośnego śmiechu ☺ Dobrze nam się razem spacerowało. Obydwie wyciszałyśmy się poprzez kontakt z przyrodą. Spełniałam się pomagając jej w przechodzeniu przez chorobę i dobrze się z tym czułam. Choć niejednokrotnie dało się wyczuć, że jest zakłopotana musząc prosić o dalszą pomoc, ale zawsze powtarzałam jej, że po to ma się przyjaciół – na dobre i na złe.

Nie uskarżała się i starała nie absorbować swoją osobą bez potrzeby, nie wykorzystywać „znajomości” dla siebie. Łatwiej jej było pomagać innym niż sobie. To czyniło ją osobą wyjątkową. Podczas pobytów w szpitalu widziałam z jaką sympatią odnosiły się do niej pielęgniarki, pamiętające Panią Profesor z uczelni.

Mówi się, że dobro powraca, i tak też było z Panią Profesor Bożeną Zboiną. W swojej chorobie nie była sama. Otaczało ją grono sprawdzonych przyjaciół. Jak to w życiu bywa, niektóre przyjaźnie okazały się być nie do końca prawdziwe i choroba zweryfikowała wiele z nich. Rodzina, przyjaciele, znajomi, którym można zaufać, dają wsparcie psychiczne, ogromnie ważne w walce z chorobą, szczególnie tak ciężką i przewlekłą. Z drugiej strony głęboka wiara jest ogromną pomocą. Zachwianie jednej z tych szal (zaufanie) powoduje kryzys psychiczny, który pociąga za sobą kryzys fi-

zyczny i załamanie. Brak jest sił do walki. Profesor Bożenie Zboinie tych sił zabrakło.

W mojej pamięci pozostanie jej obraz uśmiechniętej, z błyskiem w oczach Przyjaciółki, w towarzystwie której dobrze się czułam i mogłam powierzyć jej swoje sekrety, porozmawiać na wszystkie tematy.